JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Rok I. № 6. Dnia 10 maja 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA

Numer świąteczny — 15 groszy. Miesięcznie z przesyłką i z dostawą — 2 zł.
Ogłoszenia drobne 5 groszy wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.
Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95.
Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Zaprzysiężenie P. Prezydenta.

Przyjęcie dymisji rządu p. Prystora.

W a r s z a w a. O godz. 12-ej odbyło sie na Zamku zaprzysiężenie P. Prezydenta R. P. Zgromadzenie Narodowe trwało 10 minut. Obecni byli posłowie i senatorowie. Rząd z prezesem Rady Ministrów Prystorem i szefowie urzędów.

Po uroczystości zaprzysiężenia Rada Ministrów zebrała się na posiedzenie, na którem uchwalono złożyć na ręce P. Prezydenta dymisję całego gabinetu. Po posiedzeniu Rady Ministrów p. premjer Prystor udał się na Zamek dla złożenia P. Prezydentowi dymisji. P. Prezydent dymisję przyjął, powierzając p. premjerowi Prystorowi i p. p. ministrom tymczasowe kierownictwo ich resortów.

Prasa berlińska o wyborze Prez. Rzplitej.

B e r l i n PAT. Cała prasa popołudniowa podaje wiadomość o ponownem wyborze Prezydenta Mościckiego. Dzienniki podkreślają wysokie zalety osobiste Prezydenta Mościckiego wskazując, że zarówno przy pierwszym jak i obecnym wyborze Prezydent Mościcki, przyjmując wysoki urząd kierował się względami na dobro sprawy, o którą jeszcze przedwojną walczył wspólnie z Marszałkiem Pilsudskim.

W ciągu siedmioletniego urzędowania Prezydent Mościcki zaskarbił sobie szacunek i wysoki autorytet w społeczeństwie polskiem.

Sprawa Centrolewu w Sądzie Najwyższym.

Sąd Najwyższy rozpatrzył skargę kasacyjną obrony 10 przywódców Centrolewu, skazanych wyrokiem sądu apelacyjnego z dnia 11 lutego br.

Sąd najwyższy po rozprawie wobec obrazy przez Sąd Apelacyjny art. 44 Kodeksu Postęp. Karnego postanowił uchylić zaskarżony wyrok sądu apelac. w Warszawie i przekazać sprawę do ponownego rozpatrywania temuż sądowi w innym składzie sędziów. Obraza art. 44 K. P. K. jak wynika z orzeczenia Sądu Najwyższego, nastąpiła z powodu nieuwzględnienia przez Sąd Apelac. wniosku obrony o wyłączeniu jednego z członków kompletu sądzącego.

Kpt. Skarżyński bije rekord.

L o n d y n. PAT. Skarżyński o godzinie 16.30 przeleciał nad Natalem. Nie wylądował na tamtejszem lotnisku, ale okrążywszy miasto, kontynuował swój lot w kierunku południowym. Już obecnie pewnem jest, że kpt. Skarżyński pobił rekord słynnego lotnika Mollisona, który był pierwszym lotnikiem jaki odważył się przelecieć ponad Południowym Atlantykiem samolotem turystycznym.

L o n d y n, 9 maja. PAT. Kapitan Skarżyński wylądował w pobliżu Maccio na szlaku powietrznym Rio de Janeiro od 460 km. na południe od Natalu. Lądowanie nastąpiło o godzinie 18.30 według czasu środkowoeuropejskiego. Ogółem bohaterski lotnik przeleciał 3.600 km. w 19 godzin i 30 minut. Po nabraniu benzyny kpt. Skarżyński poleci dalej.

Światowy zapas złota.

P a r y ż. PAT. Światowy zapas złota wynosi obecnie 295,700 miljonów franków. Stany Zjednoczone posiadają złota za 99,800 milj. franków. Francja 80,400 milj., Anglja 18,900 milj. Japonja 5,400 milj., Niemcy 4,900 milj., inne kraje razem 77,900 milj. franków.

Zjazd konsulów polskich Z. S. R. R.

M o s k w a. PAT. Rozpoczął się pod przewodnictwem posła R. P. w Moskwie Łukasiewicza zjazd konsulów polskich Z. S. R. R. w obecności przybyłych z Warszawy naczelników wydziałów M. S. Z. Szendla i Drymera.

Program a rzeczywistość.

Program Mussoliniego brzmiał, jak następuje:

„1. Konstytuanta narodowa, jako sekcja italska konstytuaty międzynarodowej ludów, która ma doprowadzić do radykalnej zmiany podstaw politycznych i ekonomicznych życia kolektywnego

2. Proklamacja Republiki Italskiej. Decentralizacja władzy wykonawczej: administracja autonomiczna dzielnic i gmin przez ich własne ciała ustawodawcze. Suwerenność ludu, wykonywana drogą głosowania powszechnego, równego i bezpośredniego, przez wszystkich obywateli płci obojga, przyczem lud zachowuje sobie prawo inicjatywy przez referendum i veto.

3. Zniesienie Senatu. Usunięcie policji politycznej. Wybór sędziów niezależnie od władzy wykonawczej.

4. Zniesienie wszystkich tytułów szlacheckich i orderów.

5. Zniesienie obowiązkowej służby wojskowej

6. Wolność opinji i nauki, religji, zrzeszania się i prasy.

7. System wychowania ogólny i dostępny dla wszystkich.

8. Maximum środków higjeny publicznej.

9. Zniesienie towarzystw akcyjnych, spekulacji w jakiejkolwiek formie, banków i giełd.

10. Inwentaryzacja i oszacowanie majątków prywatnych. Konfiskata dochodów nieproduktywnych.

11. Zakaz pracy dzieci poniżej lat szesnastu. Ośmiogodzinny dzień pracy.

12. Reorganizacja produkcji wedle zasady kooperatyw i bezpośredniego udziału robotników w zyskach.

13. Zniesienie tajnej dyplomacji.

14. Polityka międzynarodowa oparta na solidarności ludów i ich niepodległości w Konfederacji Państw“.

Ani jeden z tych 14-tu punktów nie został wprowadzony w życie, a większość postulatów, w programie tym zawartych, dzisiejszy faszyzm rządzący potępia. Ktoby, naprzykład, żądał dziś we Włoszech, zniesienia tytułów i orderów, obraziłby samego Il Duce. Hasło, wyrażone w punkcie 2-gim, prowadzi do więzienia. Zasada, wysunięta w punkcie 6-tym brzmi dziś, jak ironja i t. d.

To samo da się powiedzieć o programie Hitlera, sporządzonym w roku 1920-tym. Była tam mowa o uspołecznieniu środków produkcji, o upaństwowieniu banków, o likwidacji giełd i t. d. Dziś nawet się o tych hasłach nie wspomina.

Nasi czytelnicy widzą całą różnicę, jaka nas dzieli pod tym względem od hitlerowców i faszystów. Program nasz jest całkowicie realny. Uważamy bowiem, że do Polaka nie trzeba iść z hałaśliwem głupstwem, lecz z rozsądnem i uczciwem słowem.

My i komuniści.

Niemiecki narodowy socjalizm wyrósł na walce z komunizmem. Mamy świeżo w pamięci, jak zażarcie hitlerowcy walczyli z komunistami. Prawie tak zażarcie jak z żydami.

Ale srodzeby się pomylił ten, ktoby twierdził, że i narodowi socjaliści polscy muszą z komunistami walczyć.

My jesteśmy zdania, że w Polsce nie byłoby komunistów, gdyby nie było wielkokapitalistycznych łajdactw. Dajcie bezrobotnym pracę, — nie skazujcie ich na męki bezczynności, — nie trzymajcie się dolara, złota i pożyczek zagranicznych, jak rzep psiego ogona... Zobaczycie, jak prędko po komuniźmie ani śladu w Polsce nie będzie. Zresztą walczyć z komunistami dlatego tylko, żeby się przypodobać zagranicznym łupieżcom, — ani nam się śni! Niech burżuazja niemiecka, francuska i żydowska robi to przez swoich pachołków w innych partjach. U nas ich nie znajdzie.

Mamy nadzieję, że komuniści polscy, kiedy bliżej się przyjrzą naszemu programowi, przyjdą do nas.

W stosunku do komunistycznej Rosji zachowujemy stanowisko zupełnie objektywne. Widzimy tam rzeczy nie tylko złe, ale i dobre. Jak tu naprzykład nie podkreślić, że w Sowietach niema bezrobotnych!

Zwracamy uwagę na dzisiejszy artykuł o młodzieży komunistycznej, z której komuniści naprawdę mogą być dumni.

Młodzież sowiecka.

1

W Rosji Sowieckiej żyje kilkadziesiąt miljonów ludzi, którzy nie przekroczyli lat dwudziestu pięciu. Władze rządowe i partyjne wkładają olbrzymi zasób środków i energji w urobienie tej młodzieży.

Kilkadziesiąt miljonów ludzi, którzy nie przekroczyli lat 25-ciu, wzrosło w atmosferze jednolitości poglądów, w zamkniętej atmosferze socjalnego eksperymentu. Młodzież ta staje się w coraz szybszem tempie decydującym czynnikiem w życiu państwowo-społecznem i gospodarczem. Na jej czoło wysuwa się student sowiecki. „Front oświaty“ energicznie zmierza do wytrzebienia analfabetyzmu. Kraj zdaje się być olbrzymią szkołą. W ekspresie transsyberyjskim niemieccy, amerykańscy i francuscy podróżni w pierwszej i drugiej klasie połykali powieści sensacyjne. Rosjanie natomiast w swej „twardej“ klasie czytali ekonomiczne książki naukowe, protokóły kongresów partyjnych, pisma rolnicze i techniczne.

Uprzemysłowienie k r a j u ogromnie spotęgowało zapotrzebowanie inteligencji — inżynierów, lekarzy, nauczycieli techników. Młodzież dzisiejsza musi wypełnić olbrzymie luki, gdyż istniejące kadry inteligencji są jeszcze bardzo szczupłe.

Student sowiecki ma rozległe przed sobą możliwości. Za lat pięć lub dziesięć stanowić będzie według „obliczeń planowych“ rdzeń gospodarczego i umysłowego życia Sowietów.

W wyobraźni świata przedwojennego student rosyjski występował, jako blady intelektualista, o zapadniętej klatce piersiowej, z niesforną czupryną, odziany w przepisowy mundur — rzucający bomby i zsyłany na Syberję. Postać nowego studenta daleko odbiegła od tego, często zresztą urojonego szablonu. Dzisiejszy student jest przedewszystkiem proletarjuszem. Pozostał robotnikiem, który przejściowo zamienił pracę przy pługu lub maszynie na naukę szkolną. Gdy wieczorem studenci i studentki tłumnie opuszczają mury uczelni w podartych czapkach, chustkach na głowie i w starych, nędznych płaszczach — mniemać możnaby, że stoi się u wrót fabrycznych.

Znakomita większość rekrutuje się z fer robotniczych i chłopskich. Nie jest to dzieło przypadku, ale rezultat celowy doboru. Proletaryzacja uczelni jest naczelną wytyczną „frontu oświatowego“. W zasadzie podwoje wyższej uczelni stoją otworem dla każdego, kto ukończył przygotowawczą szkołę techniczną, lub fakultet robotniczy (t. zw. rabfak). Jednak w pierwszym rzędzie przyjmowani są proletarjusze, „pozostałym“ zaś najczęściej odmawia się przyjęcia z uwagi na brak miejsca. Stosuje się selekcję, swoisty klasowy „numerus clausus“.

Dlaczego Niemcy gnębią żydów.

II.

WOJNA ŚWIATOWA.

Wojenny system gospodarczy zainicjonował żyd, Rathenau, członek 39 rad nadzorczych. Kierownikiem życia gospodarczego, zwłaszcza w zakresie cen, był żyd, radca Lewald. A jakie ma znaczenie obsadzenie ważniejszych urzędów przez żydów, najdobitniej świadczy fakt, że gdy podczas wojny jakaś większa formacja wojskowa zażądała dla żołnierzy dwu tysięcy centnarów czekolady, to zamówienie otrzymał nie fabrykant czekolady, tylko... fabrykant bluzek, ale żyd.

Rada nadzorcza wojenna towarzystwa metalurgicznego, składająca się z czternastu członków, liczyła tylko dwu aryjczyków. W okręgowej komendzie V, załatwiającej personalja generałów, ważną osobą był radca Landau. Kierownikiem spraw paszportowych w oddziale wschodnim był major Herrmann, syn spekulanta giełdowego.

Na wybitnem stanowisku w generał-gubernatorstwie w Brukseli działał dr. C. Simon z *„Frankfurter Zeitung“*, w Warszawie zaś inny żyd — Cleinow. Towarzystwo pożyczek wojennych obsadzono żydami, także i komisję walutową. Wogóle kierownictwa ważnych urzędów gospodarczych były często obsadzane przez żydów.

SOCJALIZM, KOMUNIZM, RADYKALIZM.

W Niemczech, tak jak i w innych krajach, żydzi obsadzili wszystkie partje, a gdy potrzeba, znaleźli się nawet kryptożydzi, którzy, przyjąwszy chrystjanizm, niczem rodzynki, upiększali obóz antysemitów.

Trzeba przecież zawsze mieć na uwadze, że w kahale nowojorskim, tej najwyższej władzy żydowskiej, zasiadają między innymi: bankier Schiff, obserwujący ściśle wiarę ojców swoich i jego krewniak, Otto Kahn, wychrzcony, co jednak nie zmieniło postaci rzeczy.

Jeżeli jest liczniejsza rodzina żydowska, każdy jej członek lokuje się w innej organizacji politycznej, a nawet, co się często praktykuje, w organizacjach politycznych różnych narodów. Np. Rappaportów spotkać można w partjach niemieckich, francuskich, włoskich, angielskich, polskich, przed wojną rosyjskich, a kto wie, może obecnie i u bolszewików są jakie Rappaporty. Jeden z Rettingerów, czynny czasu wojny w krakowskim NKN, później pracował w dyplomacji polskiej, drugi, także galicyjski Rettinger zanglikanizował się i jako wybitny członek „Labour Party“ został wysłany do Meksyku, w którym był duszą „Cromu“, czyli krajowego Związku robotników meksykańskich, organizacji liczącej półtora miljona członków i będącej naddyktaturą. Prezydent Calles tak w Meksyku tańczył, jak mu zagrał dr. Rettinger, wysłannik „Labour Party“ i naddyktator Meksyku. Po studjach w Meksyku p. Rettlnger bawił w roku 1928 w Warszawie, poczem wybrał się do Chin. Przyjrzyjmy się dobrze stosunkom w Meksyku (dyktatura, anarchja, roztrój wiązadeł, opanowanie kraju finansowe i gospodarcze, walka z religją, obyczajem), potem stosunkom w Polsce i Chinach. Oczywiście Niemcy mają też swoich Rappaportów i Rettingerów. Fortecą, którą najwięcej obsiedli, to partje socjalistyczne.

Dać pracę bezrobotnym!

VI. Mamy ponad 32 miljony ludności. Jeżeli, odpowiednio do przyjętych norm statystycznych, zgodzimy się, że trzecia część ludności kraju powinna pracować to Poska ma 10 miljonów pracowników (mózgowych i fizycznym) — z czego obecnie pięć miljonów jest bezrobotnych (pół miljona oficjalnie w przemyśle, 3 miljony po wsiach drzemie, reszta pracuje tylko częściowo), zaś drugie pięć miljonów jeszcze pracuje, utrzymując swoją produkcją cały kraj.

Jeżeli przy pomocy jednego miljarda pieniądza obiegowego pięć miljonów polskich robotników wykonało towarów i usług na sumę 10-u miljardów zł., z czego skarb państwa pobrał dla się podatkami 20%, t. j. 2 miljardy, to z wszelką słusznością możemy przyjąć, że zapomocą drugiego miljarda puszczonego w produkcję możemy uruchomić wytwórczość pozostałych pięciu miljonów naszych robotników, otrzymać od nich za dalsze 10 miljardów towarów i usług i oddać z tego skarbowi dalsze 20% ich produkcji, t. j. nowe dwa miljardy.

Z wyżej przytoczonych faktów i rozumowań wynika dla nas następująca droga likwidacji kryzysu:

Zatrzymawszy odpływ pieniądza z kraju Skarb Państwa zaciąga w Banku Polskim pożyczkę w wysokości jednego miljarda złotych, za który natychmiast zamawia w kraju odpowiednią ilość objektów nadających się na własność państwa.

W dzisiejszej naszej sytuacji najbardziej wskazany byłby następujący rozdział zamówień:

200 miljonów na budowę dróg państwowych.

200 miljonów na elektryfikację i siłownie państwowe.

200 miljonów na flotę i lotnictwo.

200 miljonów na fortyfikcję granic.

200 miljonów na premjowanie samochodów krajowych.

Ponieważ Bank Polski nie ma tyle pieniędzy, zatem musi je wydrukować, zważywszy zaś na istotne przyczyny dewalucji pieniądza omówione w poprzednich artykułach, nie zachodzi tutaj najmniejsza obawa dewalucji.

Nasi ekonomiści podniosą tu znowu „naukowy“ protest, lecz mamy dość dowodów, że ich twierdzenia i protesty są nic nie warte i z realną wiedzą i nauką nic wspólnego nie mają.

Odniemczanie Śląska.

Brawo, restauratorzy śląscy!

Z inicjatywy śląskiego związku obrony kresów zachodnich, zjazd śląskiej centrali stowarzyszeń, właścicieli restauracyj, hotelów i kawiarń postanowił rozpocząć energiczną walkę z panoszeniem się języka niemieckiego w lokalach publicznych na Śląsku.

Postanowiono usunąć z lokali tych reklamy, gazety i ilustracje w języku niemieckim.

Służba używać ma wyłącznie języka polskiego. Z repertuaru muzycznego w kawiarniach wyrugowano utwory niemieckie.

Racjonalnie przeprowadzona akcja tego rodzaju przyczyni się do odniemczenia Śląska.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Mały Adaś: — Jak mama wychodzi do miasta, to zawsze bierze czerwony ołówek i zapisuję sobie coś na wargach.

* * *

Staś (grając z ojcem w szachy); — Wiesz tatusiu co, że dzisiaj moje imieniny, ciekawym, co mi dasz...?

Ojciec: — Dam ci... dam ci jednego laufra for.

* * *

Na jednym z warsztatów remontu samochodów w Nowym Jorku widnieje napis:

„Tu przyjmuje się do naprawy automobile i Fordy",

* * *

Jan Ripper po zwycięstwie Hansa Stucka w Wyścigu Tatrzańskim miał melancholijnie oświadczyć:

— To nie sztuka zabić kruka — ale sztuka pobić Stucka.

Przed wystawą jubilerską.

— Mężusiu, w tym rubinie jestem zakochana.

— Odejdźmy! Jako mężatce, nie wolno ci się już w nikim kochać.

Ładny środek.

— Proszę ojca, dlaczego ojciec przychodzi tak często do domu urznięty?

Żeby ci pokazać, smarkaczu, jaka to wstrętna rzecz pijaństwo i obrzydić ci wódkę, gdy będziesz dorosłym!

Enfant terrible.

Pani (z wizytą): Chodź Rysiu, daj mi buzi.

Rysio: Mama nie kazała mi z krzesła wstawać, żeby pani nie widziała, że z tyłu w spodenkach mam dziurę.

Największa kara.

— Jaka jest największa kara za dwużeństwo?

— Dwie teściowe.

W Tatrach.

Przewodnik: Widziciek państwo, tu oto z tego wirchu rzuciła się łońskiego roku jakasik pani do przepaści...

Turystka (ciekawa jak zwykle kobiety): Czy z melancholji?

Przewodnik (skrobiąc się w głowę): Mnie się zdaje, co z Warszawy...

Przysłowia.

Wiedzą sąsiedzi—za co kto siedzi.

Jak spaść z konia — to lepiej nie wsiadać.

Deszcz leje, jak wół do karety.

Miłe złego początki — lecz koniec niezdrowy.

W sądzie.

Maciek wezwany jako świadek do sądu na okoliczność, że Wojtek dał Kaśce w gębę.

— Niechże mi świadek powie — odzywa się sędzia — jak to było?...

— Dalibóg, co nie widziołek! — zaprzysięga się Maciek — bo ja tam po sądach włóczyć się nie lubię i zaroz obróciłek — się plecami, jak ino Wojtek chcioł Kaśce w pysk wygarnąć!...

Po trochu..

Zdarzył się tragiczny wypadek na kolei. Robotnik Gazowiak wpadł pod parowóz i został zabity.

Koledzy Gazowiaka naradzali się, jakby tu najostrożniej zawiadomić o nieszczęściu żonę zabitego.

— Nie można jej tak odrazu powiedzieć całej prawdy — powiada jeden. — Trzeba ją potrochu przygotować do bolesnego ciosu.

— Ale w jak sposób?— pyta drugi.

— Ano zaniesiemy jej tymczasem tylko jedną nogę nieboszczyka — proponuje trzeci.

Czy wiecie, że...

* **Waga powietrza** otaczającego ziemię wynosi 526.000 miljardów podwójnych centnarów.

* **Dr. Gerke** w Waldenburgu wpadł na pomysł budowania tam lodowych. Przez rzekę przepuszcza się rury, przez które przepływa skroplone powietrze. Woda wokół rur zamarza tworząc tamę lodową.

* **Menuk Paweł Braun** spreparował płyn, którym nasyca się papier, aby go zrobić niepalnym. Wynalazek ten ma duże znaczenie przy papierach wartościowych i banknotach.

* **Najstarsze drzewo** na świecie znajduje się na stokach wulkanu Etny, na Sycylji. Jest nim kasztan, zwany drzewem „stu koni". Zwisające z drzewa gałęzie stanowią istny las. Trzydzieści osób trzymających się za ręce nie mogą objąć pnia tego olbrzyma, którego obwód wynosimy ponad 160 stóp.

* **Najmniejszy aparat** telefoniczny został wykonanu przez medjolańskiego elektrotechnika, Luigi Spondini, ze złota i platyny. Słuchawka nie przewyższa rozmiarami dwugroszówki i daje się z łatwością włożyć do muszli usznej. Pomimo takich rozmiarów aparat ten działa zupełnie sprawnie.

* **W Houston** w Texas wylano do kanałów 175,000 litrów mleka, aby nie dopuścić do obniżki ceny o 1 centa. Dzieje się.

* **Według obliczeń** londyńskiej stacji meteorologicznej w okresie letnim spada na ziemię co sekundę 100 błyskawic. Gdyby udało się tł olbrzymią sumę energji złapać i zużytkować — to wszystkie potrzeby w dziedzinie siły pędnej byłyby zaspokojone.

* **Jak obliczono.** Morza i oceany kuli ziemskiej zawierają tyle soli, że gdyby wyschły, to z soli, któraby po nich pozostała, utworzyćby można było ląd 14 i pół razy większy od Europy.

Polski cukier dla angielskiej świni kosztuje 25 gr. kg. Polski robotnik za kilogram cukru musi płacić 1 zł. 44 gr. Czy można to tolerować?

Sport.

O robotnicze mistrzostwo Europy.

Ostatnio rozegrane zostały w Czechosłowacji dwa dalsze mecze o robotnicze mistrzostwo Europy.

W Karlsbadzie Austrja pokonała Czechosłowację zdecydowanie 6:2.

W meczu rewanżowym w Bodenbach Czesi zrehabilitowali się, bijąc Austrjaków 4:3. Wyniki te świadczą, że wynik remisowy uzyskany przez Polskę należy uważać za bardzo dobry.

Po tych spotkaniach stan tabeli zawodów grupy środkowo-europejskiej przedstawia się następująco:

1) Austrja 5 gier, 7 pkt., st. br. 17:11.
2) Niemcy 3 gry, 4 pkt, st. br. 8:2.
3) Czechosłowacja 4 gry, 3 pkt, st. br. 7:14.
4) Węgry 2 gry, 1 pkt., st. br. 5:7.
5) Polska 2 gry, 1 pkt, st. br 2:5

Najbliższe spotkania Polski o robotnicze mistrzostwo Europy odbędą się w Austrji, gdzie Polska walczy 27-go maja z reprezentacją Austrji w Wiedniu, a 28 maja w Wiener Neustat z Dolną Austją.

W dniach 17 i 18 czerwca odbędą się w Budapeszcie dwa mecze *Polska — Węgry.*

Dnia 8 i 9 lipca Polska gra w Cieplicach mecze remisowe z Czechosłowacją.

Jak zapobiec brutalnej grze na boiskach.

KOZPN zwołał konferencję kierowników i kapitanów wszystkich klubów przy współudziale przedstawicieli W. G i D. i Kolegjum sędziów, na której wice-prezes KOZPO p. Statter omówił sprawę ekscesów i brutalnej gry.

Po obszernej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu delegatów, postanowiono wpłynąć na graczy, by grali i zachowywali się na boisku fair.

Zamknięcie kopalni „Mars" i pozbawienie 270 osób pracy.

Kopalnia „Mars" w Łagiszy wymówiła pracę 270-ciu robotnikom i górnikom, zapowiadając zupełne zamknięcie kopalni.

Wypowiedzenie to pozostaje w związku ze zgubną polityką kartelu węglowego.

Oto okazuje się, że właściciele kopalni „Mars", a mianowicie tow. „Saturn", należące do konwencji węglowej w okresie kryzysu, ażeby utrzymać kopalnie w ruchu, obniżyło wydatnie cenę wysokogatunkowego swojego węgla i rozpoczęło sprzedawanie go detalicznie w ogromnych ilościach. Węgiel ten kupowali przeważnie wieśniacy z pod Częstochowy i Wielunia. Miesięczny obrót wynosił do 120.000 zł., a zarządowi opłaciło się nawet ustalić dla odbiorców, w postaci kiełbasy i wódki oraz owsa dla koni.

Tymczasem *w sprawę wmieszał się kartel i zabronił tow. „Saturn" sprzedaży węgla po zniżonej cenie. Następstwem tego jest wymówienie pracy robotnikom i zapowiedź zamknięcia kopalni.*

Bez osłonek.

Życie oglądane zbliska.

Koniec szychty. Wąż cieni raczej, a nie ludzi—wysuwa się wolno z bramy kopalni „Helena". Po chwili wąż rwie się na pierścienie. Uwagę moją zwraca wyjątkowo blada twarz ciężko stąpającego górnika. Krok jego niepewny słabnie z każdą chwilą. Szuka oparcia — aż wreszcie przysiada na stopniach.

— Co się panu stało? — pytam, dostrzegłszy krople potu na bruzdami zoranem czole.

Spojrzał mglistemi, uczciwemi oczyma nieszczęśliwego człowieka i rzekł:

— Bodaj ich spotkał mój los, cholery, psiekrwie!

Domyśliłem się do kogo odnosiły się słowa umęczonego górnika.

— Może pan zapali? — zapytałem, podając paczkę.

Zapalił, otarł pot z czoła, podziękował i skinąwszy głową ruszył ku domowi.

— Niewarto mówić! — pomyślałem. — Gdy jeden, drugi i trzeci drań dyrektor-żyd z kopalni „Heleny" miesiącami całemi zatrzymuje zarobek polskiego robotnika, krzywdząc go i doprowadzając do stanu zupełnego wycieńczenia z systematycznego głodowania; gdy interwencje i kary pozostają bez skutku, a głodny górnik z obawy przed utratą pracy o pustym żołądku zjeżdża w podziemia, dyrektor-żyd zaś powiększa swój majątek krwawo zdobytym zarobkiem polskiego robotnika — nie warto mówić — jeno prać w pysk...

\+ \+ \+

Parada nędzy. Ogonek wyczekujących przed byłą pps-owską piekarnią mechaniczną, na której dziedzińcu dokonywuje się rozdziału kartofli, wydłużył się na setki metrów, budząc wspomnienia z czasów wojny.

— Jak mało trzeba ludziom do szczęścia... — myślę, stojąc na uboczu i patrząc na rozradowane twarze tych, którzy unoszą otrzymany przydział.

Zsunięta na oczy czapka i podniesiony kołnierz, ukrywają częstokroć rumieńce wstydu, wykwitające resztką krwi na ziemistej twarzy skulonego inteligenta.

— Pożyczyłem sobie palto i buty — słychać szept siwiutkiego weterana pracy — bo nie mam już własnego ubrania. Rok już zgórą „odżywiam się" samemi kartoflami, a od dwóch miesięcy jem bez soli...—skarży się starowina, sterany pracą.

Trudno uwierzyć, by coś podobnego mogło mieć miejsce, gdy miljony buszli żyta topi się w oceanach, setki tysięcy sztuk baranów i świń zakopuje się do ziemi, potężne sterty bawełny oddaje się na żer ogniowi, a winem gasi się ogień!...

Jednym nie wystarczają miljardy — a drugim tak mało potrzeba do szczęścia...

\+ \+ \+

Hall dworcowy. Przy kiosku „Ruch" stoi znany mi z widzenia bezrobotny buchalter. Oglądanie wystawionych książek jest manewrem koniecznym dla zamaskowania wewnętrznej walki. Szalę przeważa uprzytomnienie sobie niemego bólu osiadającego na twarzach rodziny, gdy on, głowa domu, wraca wieczorem ze słowami: „I znów nic..."

Podchodzi szybkim, nerwowym krokiem.

— Przepraszam najmocniej. Brakuje mi 20 groszy do biletu. Jadę do Król. Huty w poszukiwaniu pracy.

— Padł pan ofiarą kryzysu jak wielu innych—sumiennych i gorliwych pracowników — rzucam dla umożliwienia biednemu inteligentowi odwrotu.

— O nie! Pracodawca mój — niemiec — nie dowierzał mi, obawiał się powierzyć mi robienie fałszywych bilansów. Dał mi trzechmiesięczne odszkodowanie, posadę zaś moją powierzył swemu rodakowi i wspólnie z nim działają teraz na szkodę państwa i robotników. Jestem już jednak na drodze wykazania władzom oszukańczych machinacyj mojego b. pracodawcy.

— Spełni pan swój święty obowiązek — odparłem.

— Narazie dziękuje za pomoc. Mam przyrzeczoną pracę jako dozorca robotników w tartaku. Byleby żyć — zakończył z gorzkim uśmiechem.

W tłumie podróżnych zginęła mi po chwili jedna z tysięcznych ofiar nieuczciwości obcego kapitału.

OBSERWATOR.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Maj **10** Środa

Dziś: Izydora

Jutro: Franciszka.

EKRAN i ESTRADA.

Sosnowiec.

ZAGŁĘBIE: Rajski ptak.
EDEN: Tommy Boy.
MOMUS: Dziś nieczynne.
APOLLO: „ „

Dąbrowa.

WANDA: Pod Twoją obronę.
SEZAM: Jego ekscelencja subjekt.
ARS: Pod Twoją Obronę.

Pozostałe kina niepolskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Repertuar.

Wtorek 9 bm. „Przekupka Warszawska".
Środa dnia 10 b. m „Fräulein Doctor". premjera.
Czwartek, 11 b. m „Fraulein Doctor".

„Uśmiech wiosny" w Wojkowicach Komornych. Po sukcesach na scenach łódzkich i warszawskich zawita do Wojkowic Komornych ulubieniec publiczności Jerzy Toni w rewji tańca, śpiewu i humoru: **„Uśmiech wiosny"** w otoczeniu doskonałego zespołu.

O dniu występu nastąpi osobne ogłoszenie

Od Wydawnictwa.

Wczorajszy numer „Jednej Karty" uległ znów konfiskacie za artykuł p. t. „Ostrzegamy. Zaczepieni umiemy odpowiadać i oddać z procentem".

Wynikłe stąd opóźnienie w doręczeniu gazety naszym Szanownym Prenumeratorom najzupełniej było tedy od nas uniezależnione.

Cena mleka zwyżkuje. Wślad za podwyżką notowań przez Komisję Nabiału w Warszawie — zwyżkują ceny mleka w Sosnowcu.

Spółdzielnia Ziemiańska dla zbytu mleka w Sosnowcu notuje obecnie w detalu 30 gr. za litr mleka (dotychczas 28) w butelkach zaś 34 gr. za litr (32).

Spółdzielnia Ziemiańska (Sosnowiec, Wspólna 4) znaną jest z niskich cen swych produktów i niedoścignionej jakości mleka w butelkach rozsprzedawanego tą drogą na całym Zachodzie ze względów higienicznych.

Pożar. Wadliwa budowa komina spowodowała pożar w mieszkaniu Wiktorji Kółko przy ul. Pańskiej nr 49 w Sosnowcu.

Pożar stłumiono w zarodku.

Znów torebka. Z dnia na dzień wzrasta liczba napadów na kobiety, którym rabusie wyrywają z rąk torebki.

Onegdaj na przechodzącą przez ul. Sielecką w Będzinie Feldmanową napadł nieznany osobnik i zrabował torebkę z 18 złotemi.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W czasie zakładania pasa na transmisję płuczki na kop, „Paryż" w Dąbrowie upadł i uległ dwukrotnemu złamaniu nogi, 64-letni Antoni Czekaj, maszynista, zam. w Będzinie przy ul. Ksawerowskiej 64.

ZEBRANIE Narodowo Socjalistycznej Partji Robotniczej odbędzie się w SOSNOWCU

w dniu 13 maja b.r. o godz. 18 (punktualnie) w Domu Katolickim przy ul. Prezydenta Mościckiego № 15

Narodowy Socjalista jest punktualny. Pożądanem jest przeto, by członkowie i sympatycy nasi przybyli conajmniej na 15 minut przed rozpoczęciem dla zajęcia miejsc i uniknięcia zamieszania

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

6

Powieść sensacyjna.

Streszczenie początku powieści.

Bankier katowicki, Müller, wyjechał z Katowic do Warszawy ekspresem, odchodzącym o godz. 10.15, by zawieźć do stolicy 1.200.000 zł. Zawiadomiony telegraficznie o wyjeździe Müllera jego przyjaciel Plastron oczekuje go na dworcu w Werszawie. Müller nie przybył jednak, a dochodzenie w tej sprawie wykazało, że został on zamordowany w pociągu, a zwłoki jego, wyrzucone przez zbrodniarzy na tor, uległy zmasakrowaniu. W sprawie tej policja rozpoczęła energiczne dochodzenie.

Ustalono, że zbrodniarze korzystając z krótkiego nieprzewidzanego postoju pociągu w polu między Warszawą i Pruszkowem wyrzucili zwłoki Müllera Kierownictwo dalszego śledztwa ujął w swe ręce Kalinowski, szef bezpieczeństwa. Do pomocy wziął sobie wywiadowcę Janczyka. Na miejscu zbrodni, w pobliżu toru kolejowego w Pruszknwie stwierdzono ślady dwóch kół samochodowych, które nagle się urwały, co robiło wrażenie, że auta owe uniesione zostały w powietrze.

— No! no!—rzekł szorstko, lecz serdecznie—nie należy się poddawać depresji—do djabła!

Stanowczo, pan Kalinowski był też opętany myślą o djable.

— Proszę przyznać szefie, że w tem wszystkiem jest naprawdę jakiś pierwiastek czarodziejstwa!

— Przyznaję, iż okoliczności tak się złożyły, że sprawa wygląda niesamowicie, ale my jesteśmy ludźmi pozytywnymi i dlatego postaramy się wyjaśnić to zjawisko. Na razie nie mamy nic tu więcej do roboty, a obecność nasza jest potrzebną gdzieindziej. Nie trzeba zapominać, że w Warszawie mamy uciekiniera do przyłapania, jeszcze jednego tajemniczego podróżnego, — dodał ze słośliwym uśmiechem.

— O! tego odnajdę z wszelką pewnością — rzekł Janczyk.

Jeden z inspektorów pozostał na miejscu, a naczelnik miejscowej policji przydał mu dwóch agentów do towarzystwa.

Na dworcu w Warszawie powracający ujrzeli pięknego młodzieńca lat 23, wysokiego bruneta, o bladych pociągłych rysach twarzy, który przechadzał się nerwowo po peronie z odznakami prawdziwego wzburzenia.

Był to Artur Plastron, syn bankiera z Warszawy.

Wychowaniem jego zajmował się ojciec, gdyż matka umarła przy połogu. Pan Plastron rozpieścił ogromnie jedynaka, który żył przyjaźnie z Janem Korkiem i prowadził życie rozwięzłe i hulaszcze. Przybył na stację, by zobaczyć się z ojcem i opierając się na informacjach, udzielonych mu przez zawiadowcę, czekał na pociąg mający nadejść z Pruszkowa.

Właśnie pociąg zatrzymał się na stacji. Artur podbiegł ku wysiadającym podróżnym, między którymi zauważył swego ojca.

Pan Plastron też go już zobaczył. Wzburzenie młodego człowieka zaniepokoiło go bardzo, podszedł więc szybko ku niemu.

— Arturze, co sie stało?

Młody człowiek uścisnął nerwowo ręce ojca. Oddychał ciężko przez chwile, nim zdołał przemówić.

— Okradli nas — rzekł.

Plastron zbladł.

— Okradli?

— Tak!... Och! ojcze, uspokój się!...

— Ile ukradziono? Kiedy? Mówże!

Artur, wstrząsany nerwowym dreszczem, dopiero po chwili uspokoił się na tyle, by dać pewne wyjaśnienia.

Tej samej nocy z kasy ogniotrwałej zniknęło 200.000 zł. w złocie i w papierach, nie mógł jednak nic powiedzieć w jaki sposób kradzież ta została popełniona, ponieważ wszystkie zamki w biurze — nawet zamek samej kasy ogniotrwałej — były zupełnie nieuszkodzone.

W czasie gdy Artur opowiadał wypadek drżącym głosem, pan Plastron nie odezwał się ani słowem. Ten nowy cios dopełniał miary jego nieszczęść. Jakże los uwziął się na niego!

— Chodźmy! — rzekł po chwili.

W towarzystwie Artura i naczelnika policji miejscowej udał się do banku. Sędzia śledczy wraz z agentami wkrótce za nim pospieszył. Zdumienie i wzruszenie tych ostatnich było równie silne, jak uczucia pana Plastrona, choć wypływały z innych źródeł.

Mieli oni wrażenie, że nowa ta sprawa stoi w jakimś związku ze śmiercią pana Müllera i kradzieżą miljona dwustu tysięcy złotych i że nie zachodzi tu tylko prosty, przypadkowy zbieg okoliczności.

Nim jednak udali się do banku, by przeprowadzić śledztwo wstępne, obejrzeli raz jeszcze wagon, w którym zbrodnia została dokonana. Zbytecznem byłoby dodawać, że te nowe oględziny nie dostarczyły żadnej najmniejszej nawet wskazówki.

Pan Sikorski, prokurent banku Müllera zeznał, że jego szef jeździł zazwyczaj tym pociągiem, ale bardzo rzadko przewoził osobiście większe sumy pieniężne. Gdy jednak rzecz taka miała miejsce, nikt nigdy poprzód nie wiedział, ani o wyjeździe, ani o celu podróży.

Müller, wybierając się w tę ostatnią fatalną drogę, przedsięwziął te same środki ostrożności.

Sikorski zeznał także, że na dwa dni przed wypadkiem on osobiście wysłał pocztą do Warszawy list szefa, donoszący o przyjeździe tego ostatniego. W liście tym znajdowała się wiadomość, że bankier przywiezie z sobą sumę miljon dwieście tysięcy złotych.

Pan Plastron, otrzymawszy ten list, zamknął go natychmiast w osobnej przegródce kasy ogniotrwałej.

Było więc zupełną niemożliwością, aby ktoś obcy, a nawet ktoś z bezpośredniego otoczenia dwóch bankierów — prócz prokurentów — wiedział o projekcie tej podróży.

Skutkiem tego Sikorski utrzymywał, że morderstwo to, dokonane na osobie jego szefa, nie było obmyślane, choć może pozory przemawiały raczej za inną hypotezą.

Aż dotąd więc śledztwo nie tylko nie postępowało naprzód, lecz przeciwnie błąkało się w labiryncie powikłań i zagadek, w labiryncie, którego jedyne wyjście za każdem krokiem i nowym zakrętem oddalało się boraz bardziej.

Jakaż dziwna sprawa! Wszystkie fakty z nią związane były tak tajemnicze, tak niewytłumaczone, niemal niemożliwe!

Janczyk, ścisnąwszy skronie dłońmi, rozmyslał.

Zdawać się mogło, ze stracił całą odwagę! Czy zdoła sam jeden pochwycić dobry koniec nici i rozwikłać ją, nie zerwawszy? Czy też będzie zmuszony zrezygnować i dzielić trud rozwiązania z innymi?

Zawiadowca stacji otrzymał wkrótce depeszę, nadaną przez urząd kolejowy na dworcu katowickim i wręczył ją panu Kalinowskiemu. Szef bezpieczeństwa przeczytał telegram z zainteresowaniem, a następnie zakomunikował treść jego detektywowi. Depesza ta wyjaśniała powód opóźnienia się pociągu nr. 85 i przypisywała go drobnemu zupełnie przypadkowi: mianowicie dysk, który wskazuje, że droga jest wolną, wadliwie funkcjonował mimo że zwrotniczy spełnił swe zadanie. Maszynista i palacz zauważyli, że dysk zawahał się i zadrżał, nie stanał jednak w odpowiedniej pozycji. Dopiero po upływie 5 czy 6 minut zajął normalne położenie Naczelnik dworca dodał jeszcze, że należy w tej kwestji zbadać zwrotniczego, który o świcie ukończył swą służbę.

Ta wiadomość potwierdziła raz jeszcze, że postój pociągu nr. 13. był wynikiem czystego wypadku i skłaniał władze do odrzucenia hypotezy, jakoby złoczyńcy mogli przewidzieć go i brać w rachubę.

Detektyw na skutek tych wiadomości doznał jeszcze żywszego niepokoju. Ze zmarszczonem czołem i ze znużeniem, widnem w sposobie chodzenia, udał się wraz ze swym szefem i sędzią śledczym do banku pana Plastrona.

Ujrzeli nieszczęśliwego bankiera, pogrążonego w fotelu i przeniknętego głębokim smutkiem. Jego syn Artur stał w kącie gabinetu z głową smętnie ku ziemi pochyloną i z rękami skrzyżowanemi na plecach. Naczelnik miejscowej policji siedział przy biurku i kończył spisywać protokół. Na widok wchodzących wstał i opowiedział im przebieg zajścia

Kradzież została popełniona tej nocy w czasie bytności bankiera na dworcu; Pan Plastron bowiem zapewniał, że przed samem wejściem zajrzał do kasy i wie, że 200.000 złotych znajdowało się w danej chwili w kasie ogniotrwałej Paweł Buran, prokurent banku, przyszedł rano do biura pierwszy zauważył kradzież. Zeznał on także, że kasę zastał normalnie zamknięto na klucz. Potwierdzały się więc informacje Artura, udzielone ojcu, że nigdzie, ani na drzwiach kasy, ani na drzwiach gabinetu nie było widać śladów włamania.

Ciąg dalszy jutro.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.